

MOJE KARPATY

Honika Witkowska

10 GÓR Z CHARAKTEREM

TRZY KORONY, TARNICA, CHOPOK, DZIUMBIER, GERLACH,
WIELKA SYWULA, HOWERLA, PIETROS RODNIAŃSKI,
MOLDOVEANU, PELEAGA



Tekst: Monika Witkowska

Redaktor prowadzący: Maciej Żemojtel

Redakcja: Gabriela Niemiec

Projekt graficzny i skład: Agata Hejchman-Włodarczyk

Opracowanie kartograficzne: Jan Leja

Źródło pochodzenia danych kartograficznych: OpenStreetMap.org

Zdjęcia: archiwum Moniki Witkowskiej

Zdjęcie na okładce: shutterstock.com

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel.: 32 2309863

e-mail: redakcja@bezdroza.pl

księgarnia internetowa: <https://bezdroza.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

<http://bezdroza.pl/user/opinie/?bekarp>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzje.

Wydanie I

ISBN: 978-83-283-7304-4

Copyright © Monika Witkowska, 2022

Copyright © Helion S.A., 2022

Kup książkę

Poleć książkę

Oceń książkę



SPIS TREŚCI

KARPATY ZAMIAST K2? TEŻ DOBRZE...	6
KARPACKIE ABC	9
POLSKA	18
WARTO WIEDZIEĆ	20
TRZY KORONY – SOSENKA, DUNAJEC I ŚWIĘTA KINGA	25
TARNICA – BIESZCZADZKA KRÓLOWA I JEJ DWÓR	51
SŁOWACJA	78
WARTO WIEDZIEĆ – <i>DOBRE VEDIĚT</i>	80
DZIUMBIER, CHOPOK – IMBIR, SMOKI I KOFOLA	88
GERLACH – KRÓL KARPAT	123
UKRAINA	152
WARTO WIEDZIEĆ – <i>ДОБРЕ ЗНАТИ</i>	154
SYWULA – SZLAKIEM POLSKICH LEGIONISTÓW	163
HOWERLA – GDZIE SZUM PRUTU, CZEREMOSZU	200
RUMUNIA	242
WARTO WIEDZIEĆ – <i>BINE DE ȘTIUT</i>	244
MOLDOVEANU – WIELKI NAMIOT	252
PELEAGA – NIEBIESKIE OCZY, ŻÓŁTA GENCJANA	294
PIETROSUL – <i>NICI O PROBLEMA</i>	312



Karpaty zamiast K2? Też dobrze...

Plany na lato 2020 roku miałam ambitne, a ich *clou* stanowiła wyprawa na K2. Do tej pory na szczycie tej góry stanęła z Polek jedynie Wanda Rutkiewicz, tak więc cel był konkretny i już od dawna wszystko było mu podporządkowane: intensywne treningi, próby szukania sponsorów, a równocześnie praca zawodowa na 300% normy i zabierające czas przygotowania organizacyjne. Niestety, przyszedł „on” – tajemniczy i groźny COVID-19, i oto nagle rzeczywistość nabrała innego wymiaru, zamieniając słowo „wolność” na anglojęzyczne, ale dla wszystkich zrozumiałe – „lockdown”. Ogień nadziei na K2 jeszcze przez jakiś czas co prawda się tlił, ale w końcu zgasł, bo wszystkie wyprawy na drugą co do wysokości górę świata zostały anulowane.

Mijały tygodnie, aż zadzwonił Tomek Ostrowski, ważna persona w Wydawnictwie Bezdroża. Biznes biznesem, ale Tomek to przede wszystkim podróżnik, fan wyjazdów z plecakiem, no i co ważne – miłośnik Karpat. „Skoro nie możesz wyjechać w najwyższe góry, może to dobra okazja, aby pochodzić po tych niższych? I oczywiście coś dla nas napisać?” – rzucił w trakcie rozmowy. Olśniło mnie! No pewnie! Rewelacyjny pomysł! Przyjemne z pożytecznym, połączenie pasji z pracą – układ wręcz idealny. Zresztą zawsze mówiłam, że dla mnie

Kocham góry wysokie (zdjęcie obok pochodzi z wyprawy na Broad Peak, 8051 m), ale w niższych, takich jak Karpaty, czuję się równie dobrze



[Kup książkę](#)

nie tylko najsłynniejsze i najwyższe szczyty się liczą. Równie mocno jak ośmiotysięczniki kocham nasze beskidzkie klimaty, a po tygodniach spędzonych na wyprawach na najwyższe góry świata można mnie spotkać dla odmiany w Bieszczadach (w końcu od roku 1989 jestem w Studenckim Kole Przewodników Beskidzkich – SKPB Warszawa).

Nie od dziś wiadomo, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. No bo faktycznie, wreszcie miałam czas na to, na co brakowało mi go wcześniej – na wypadki w nieznanym mi pasmie Karpat na Ukrainie, no i w Rumunii. I co? I był szok! Że tak ciekawe i piękne góry są przecież tak blisko i tak dostępne. Sama się sobie dziwię, że aż tak długo była to dla mnie terra incognita na górskiej mapie Europy. Przy okazji pojechałam też w miejsca, w których wcześniej wprawdzie bywałam (Niżne Tatry), ale na tyle dawno, że warto było zobaczyć, co się w nich zmieniło, i różne informacje uaktualnić. Wszystkie opisane w tej książce wyjazdy zrealizowałam w latach 2020–21.

Powinam jeszcze wyjaśnić, skąd taki, a nie inny dobór opisanych w tej książce szczytów. Był wprawdzie plan, aby przejść cały Łuk Karpat, ale szybko go odrzuciłam, bo uznałam, że wędrowanie dla samego wędrowania moim celem nie jest. Szanuję, a wręcz podziwiam tych, którzy przechodzą długodystansowe szlaki, ja jednak wolę skupić się na bardziej dogłębnym poznawaniu konkretnych miejsc, wypadach krótszych, ale dających szansę na przyjrzenie



[Poleć książkę](#)



się im bardziej wnikliwie. A że trzeba było jakiś klucz przyjąć, stanęło na najwyższych szczytach niektórych charakterystycznych pasm. Gdybym mogła, opisałabym tych gór jeszcze więcej, jednak objętość książki nakazywała pewne ramy narzucić i z wielu pomysłów zrezygnować.

Mam nadzieję, że dzięki tej książce zachęcę przynajmniej niektórych z was do wyjazdu w opisane góry, a jeśli już mieliście okazję w nich być, to może dowiecie się o nich czegoś nowego. Mam jednak prośbę: nie porównujcie jej z moimi wcześniejszymi książkami, w których opisywałam znacznie wyższe i bardziej znane góry. A już na pewno jest to zupełnie inna książka niż moje relacje ze zdobywania ośmiotysięczników. Sama złapałam się na tym, że łatwiej mi było pisać o Evereście, Manaslu czy Lhotse, gdzie dramaturgia zdarzeń sama się nakręcała, odbywały się emocjonujące ataki szczytowe, przewijały się osoby by zaliczane do himalajskiej elity. W opisywanych tutaj wędrownkach wszystko przebiega bardziej spokojnie, przewidywalnie, nikt przy mnie nie ginie (na szczęście), zamiast dramatyizmu jest raczej znana większości z nas proza dnia na górskich szlakach (co nie znaczy, że nie może być ciekawie ☺). Ale równocześnie jest to niezaprzeczalny plus tej książki – opisywane góry są dla prawie wszystkich dostępne, a dzięki temu moja przygoda na karpackich szlakach może stać się – i to jak najbardziej dosłownie – także waszą przygodą.

Liczę na to, że przynajmniej niektórych z was na karpackich szlakach spotkam. Do zobaczenia!

Wyjątkowo bliska mi część karpackiego łańcucha – ukochane Bieszczady



Kup książkę



KARPACKIE ABC

Jeden łańcuch, osiem państw

Ciągną się Karpaty, oj, ciągną. Długość tego łańcucha, ze względu na kształt często nazywanego Łukiem Karpat, wynosi 1500 km, co w rankingu gór Europy daje mu miejsce na podium, choć nie to najwyższe. Zazwyczaj Karpaty klasyfikuje się na miejscu drugim, po górach Skandynawii (1700 km), ale jeśli, jak chcą niektórzy, do Europy włączymy Ural (2500 km), to w tym układzie Karpaty spadają na miejsce trzecie. Nie ma natomiast dyskusji, jeśli porównamy europejskie łańcuchy górskie pod względem zajmowanej przez nie powierzchni – mające 190 tys. km² Karpaty zajmują w tym przypadku drugie miejsce (po Alpach).

Trzeba jednak pamiętać, że wbrew temu, jak Karpaty wyglądają na mapach o dużej skali, nie jest to jeden ciągły łańcuch górski – składają się na nie pomniejsze, zróżnicowane pasma, różniące się geologicznie, przyrodniczo i krajobrazowo.

Równocześnie nie da się zaprzeczyć, że to najbardziej „międzynarodowe” z europejskich gór. Karpaty posiada w swoich granicach aż osiem państw: Austria, Czechy, Polska, Słowacja, Węgry, Ukraina, Rumunia i Serbia. A jak z wysokościami? Pod tym względem Karpaty akurat specjalnie nie imponują, bo ich najwyższy szczyt to znajdujący się na Słowacji, w Tatrach Wysokich, Gerlach (2655 m n.p.m.), a mamy w Europie sporo innych, przewyższających go

Poleć książkę





Grań Lodowego w słowackich Tatrach,
czyli tym razem „robimy” Karpaty wspinaczkowo

W rumuńskich Fogaraszach



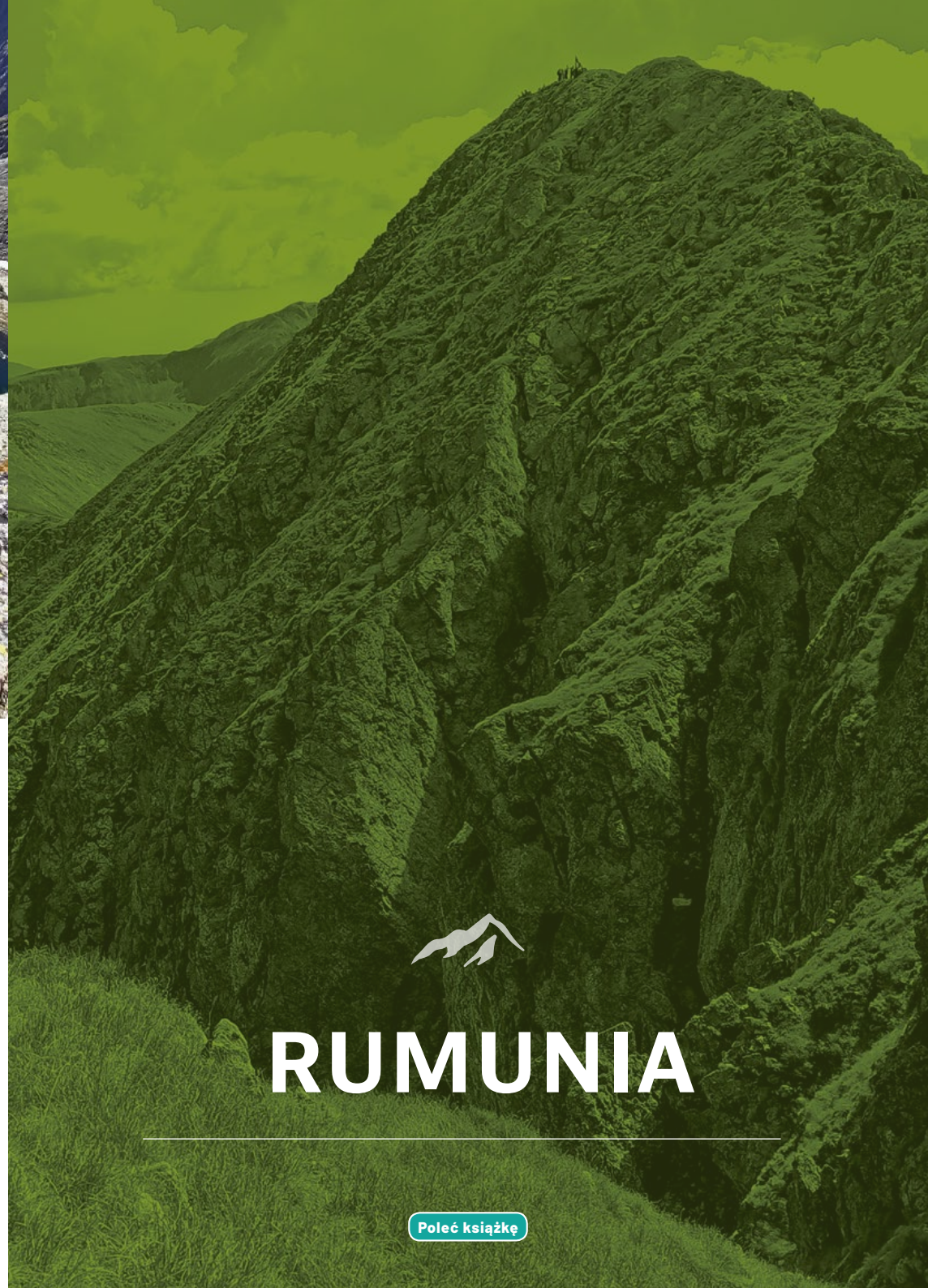
gór, i to nie tylko w Alpach (choćby Olimp, Etna czy szczyty w hiszpańskich Sierra Nevada). Zostawmy jednak rankingi – najważniejsze jest to, że Karpaty to naprawdę piękne, ciekawe i w wielu miejscach ciągle jeszcze bardzo dzikie góry. A zresztą każdy powód jest dobry, aby się w nie wybrać.

Już za Ptolemeusza, czyli tajemnice nazwy

Podobnie jak u nas, czyli w Polsce, nazwy „Karpaty” używa się także w innych językach: słowackim, czeskim, ukraińskim i rosyjskim. Nieznaczna różnica – Karpati – pojawia się w serbskim, rumuńskim i ukraińskim. Z kolei dla Węgrów są to Kárpátok, dla Niemców Karpaten, a w języku angielskim – Carpathians.

[Kup książkę](#)

[Poleć książkę](#)



RUMUNIA



Moldoveanu – Wielki Namiot

VF. MOLDOVEANU

Wysokość:	2544 m n.p.m.
Pasma:	Góry Fogaraskie, Fogarasze, Alpy Fogaraskie (rum. Munții Făgăraș)
Najbliższe miasta:	od północy Victoria, od południa Câmpulung
Charakterystyka:	najwyższa góra całych Karpat Południowych; jako najwyższy szczyt Rumunii zaliczana jest do Korony Europy
Czas wędrówki:	niepełne 3 dni

Moje pierwsze spotkanie z Fogaraszami było poniekąd „służbowe”. Jesienią 2019 roku pilotowałam do Rumunii grupę złożoną z pracowników pewnej firmy i w programie mieliśmy przejazd przecinającą Karpaty słynną Drogą Transfogaraską. Dzień był piękny, widoki obłędne, ale na górskie wędrówki czasu nie było. Impuls inspiracji „w tym temacie” już mi się jednak w głowie pojawił, a mój rumuński przewodnik – jak się okazało, miłośnik i znawca tych gór – zaczął go tylko podsycać. „Fogarasze są naprawdę piękne. I wciąż jeszcze niezadeptane przez turystów. Na pewno ci się spodobają...” – mówił, patrząc na szczyty. Po chwili jednak, nie wiedząc nic na temat moich wcześniejszych wypraw, dodał wymownie: „Ale wiesz, to góry nie

[Kup książkę](#)

dla każdego. One są raczej dla doświadczonych turystów”. No cóż, podtekst był jasny – a to, co oczywiste, mój zapal jedynie podkręciło.

Do głowy by mi wtedy nie przyszło, że tak szybko pojawię się znowu w tych górach – zaledwie rok później, razem z moim przyjacielem Adamem Rowickim. Wprawdzie przejście całego ich grzbietu ze względów czasowych nam się nie udało (zamiast być tylko w jednych górach, wolałam zobaczyć kilka pasm rumuńskich Karpat), ale zrobiliśmy rozeznanie co do tego, jak wyglądają Fogarasze, i jesteśmy pewni, że jeszcze nieraz w te piękne góry trafimy. Dość powiedzieć, że w rozciągającym się na odcinku 72 km paśmie jest aż 107 szczytów, których wysokość przekracza 2000 m n.p.m., a 40 szczytów ma ponad 2400 m n.p.m.! Dla porównania – w Polsce mamy jedynie cztery szczyty przewyższające 2400 m n.p.m. i oczywiście wszystkie cztery należą do Tatr (dla ciekawych, są to: Rysy, Mięguszowiecki Szczyt, Niżnie Rysy i Mięguszowiecki Szczyt Czarny).

Dzień 1 Od Drakuli do Okna Smoka

*Curtea de Argeș – Cytadela Poenari –
Droga Transfogaraska – biwak przy potoku (1800 m)*

Pierwszą noc po przylocie do Rumunii spędzamy na kwaterze agroturystycznej, wyszukanej przez internet w trakcie jazdy z lotniska. Mimo że to totalne *last minute*, wybór okazuje się trafiony – miejscówką na przedmieściach Curtea de Argeș jest uroczy domek z ogrodem. Rano budzi nas śpiew ptaków, a gościnny gospodarz, widząc, że już się krzątamy, przynosi świeżo zaparzoną kawę. To jeszcze nie wszystko: kiedy zabieramy się do robienia śniadania, sympatyczny Rumun wnosi ze swojego domu stół, ustawia nam go w ogrodzie, żeby było przyjemniej jeść, a jakby jeszcze tego było mało – kładzie na blacie wyhodowane przez siebie pomidory i ogórki. To nic, że mamy problem z dogadywaniem się – słówko *mulțumesc* [wym. *mulcumesk*], czyli rumuńskie „dziękuję”, tego poranka opanowujemy dość szybko.

Plan na pierwszy dzień naszej rumuńskiej wyprawy jest prosty: słynną Drogą Transfogaraską zamierzamy dojechać do położonego przy jej najwyższym punkcie jeziora i po pozostawieniu tam samochodu wędrować szlakiem w kierunku Moldoveanu, szczytu stanowiącego nasz główny cel.

[Poleć książkę](#)

Moldoveanu, najwyższa góra Rumunii,
wydaje się być już całkiem blisko



Kup książkę

Poleć książkę



Pierwszy przystanek na trasie to zrujnowana Cytadela Poenari (rum. Cetea Poenari). Inaczej mówiąc – jedno z dość licznych w Rumunii miejsc związanych z legendarnym Drakulą. Tyle że w przeciwieństwie do innych to akurat jest autentyczne – Wład Palownik faktycznie w tym zamku mieszkał!

Twierdza Poenari sama w sobie nie jest za bardzo spektakularna, za to duże wrażenie robi jej lokalizacja – na skale, wysoko ponad doliną. „O kurczę!” – wzdychamy po podniesieniu w górę głów, jednak nie tyle z powodu ruin, ile na myśl o tym, co nas w upale czeka. Okej, sami chcieliśmy! Zostawiamy samochód przy biegnącej wzdłuż rzeki Ardżesz szosie i drałujemy pod górę – do pokonania mamy 1480 schodków.

Początki zamku sięgają XIII wieku, ale prawdziwą twierdzą stał się dwa wieki później, właśnie za sprawą Włada Palownika. Siłę roboczą tego przedsięwzięcia stanowili – sprzyjający komu innemu – bojarowie z miasta Târgoviște (przez których zginął ojciec i jeden z braci Drakuli). To tam, po zaproszeniu ich na zorganizowaną przez siebie wielkanocną ucztę roku Pańskiego 1459, Wład bez skrupułów wszystkich zaaresztował, po czym starszych, zgodnie ze swoimi upodobaniami, rozkazał ponabijać na pale, młodszych zaś wraz z żonami zmusił do długiego marszu bez odpoczynku i jedzenia aż do Poenari (z Târgoviște to około 200 km). Tym, którzy nie zmarli po drodze, obiecał wolność, o ile wykorzystując mury poprzedniej budowli, wzniosą mu potężną twierdzę. Słowa dotrzymał – po tym, jak zamek ukończono, wrócił bojarom wolność, a ci, jak mówi historia, paradoksalnie z oddaniem od tej pory mu służyli (jak widać, syndrom sztokholmski działał już przed wiekami).

My tymczasem, przeklinając liczne schody, dochodzimy do szczytu wzgórza. Przed wejściem do zamku wita nas wielka, trójkolorowa rumuńska flaga, a także... dwóch nadzianych na pale nieszczęśników (kukły, rzecz jasna). Obok jest jeszcze szubienica oraz podest, na którym można pobawić się w kata, przygotowano bowiem stosowny topór. Zabawa, że boki zrywać...

Fakt, że z zamku zostały ruiny, to rezultat m.in. tego, że w pierwszej połowie XVI wieku twierdza została opuszczona. W 1888 roku dzieła zniszczenia dopełniło trzęsienie ziemi, po którym w wyniku osunięcia się gruntu spora część budowli zsunęła się w dół. Na szczęście w latach 70. XX wieku zabytek postanowiono odrestaurować. Naprawiono część murów i wieże, dzięki czemu miejsce stało się popularną atrakcją turystyczną.

Widok z twierdzy Poenari na drogę, która prowadzi w górę



Kup książkę

Poleć książkę





DRAKULA – FAŁSZ CZY PRAWDA?

W Rumunii, a zwłaszcza w rejonie zwanym Transylwanią (lub inaczej Siedmiogrodem), Drakula jest wszędzie – na pamiątkach, w nazwach hoteli i restauracji, widziałyśmy nawet pizzę „Drakula”! Sami Rumuni przyznają jednak, że złowrogo kojarzące się imię niektórzy z nich wykorzystują po prostu jako wabik na turystów. Prawda jest taka, że Drakula to postać wykreowana w literaturze i filmie – jej historycznym pierwowzorem był Wład Palownik (rum. Vlad Țepeș lub Vlad Drăculea), gospodarz (wojewoda) wotoski, który, owszem, z delikatności w obchodzeniu się ze swoimi rywalami nie stynął, ale żadnym wampirem nie był.

Żyjący w XV w. Wład III Palownik został Drakulą przez ojca, Władę II Diabła. Otóż ojciec należał do Zakonu Smoka (chodzi o ówczesny zakon rycerski, który miał bronić chrześcijańskiej Europy przed imperium osmańskim), smok zaś to po łacinie *draco* – z tego samego rdzenia wyrasta rumuńskie słowo *drac*, czyli „diabeł”. Potomek zyskał więc przydomek „Syn Diabła”, czyli po rumuńsku Drăculea.

Trzeba przyznać, że nie miał chłopak łatwego życia. Gdy skończył zaledwie 11 lat, pojмали go Turcy, u których spędził w niewoli aż 7 lat, po części w szkole janczarów, bo zamystem Turków było wychowanie go na lojalnego względem nich lokalnego władzę. Początkowo rzeczywiście był lojalny, ale z czasem pokazał, na co go stać, i zaczął traktować Turków niczym największych wrogów. Przydomek „Palownik”, jaki mu nadano, odzwierciedlał jego bezwzględność – ulubioną formą zatratiania przez niego porachunków było nabijanie ludzi na pal. Dość powiedzieć, że na powitanie nadciągającego sułtana kazał nabić na pal wcześniej pojmany tureckich jeńców (niektóre źródła mówią o liczbie 22 000 nieszczęśników), z których stworzył długi na 3 km i szeroki na 1 km upiorny szpaler. Nawet sułtan, przyzwyczajony do okropności wojen, nie zdzierzył takiego widoku i nakazał swojej armii wycofanie.



Walkę o władzę Drakula w ogólnym rozrachunku przegrał – w więzieniach, a potem na wygnaniu spędził w sumie 14 lat. W 1476 roku wrócił na polityczną scenę, ale tylko na moment. Zaraz potem, jeszcze w tym samym roku, w wieku 45 lat, zginął, wpadając w zasadzkę przygotowaną przez współpracujących z Turkami rywali. Jego obcięta i wrzucona do miodu – w ten sposób zakonserwowana – głowę zabrano do Stambułu, a ciało pochowano w klasztorze na wyspie Snagov (około 40 km od Bukaresztu).

Pozostaje jeszcze kwestia Drakuli jako wampira pijącego krew... To już raczej legenda, zapoczątkowana przez XV-wieczne przekazy. Kilka wieków później opowieść o transylwańskim tyranie odkurzył specjalizujący się w literaturze grozy irlandzki pisarz Bram Stoker, który w 1897 roku wydał powieść *Drakula*. Z kolei w XX wieku znaleźli się chętni do zdekrainizowania legendy z krwawym hrabią w głównej roli, choć powiedzmy sobie szczerze, filmy te na ogół miały niewiele – albo nic – wspólnego z historycznymi faktami.

I na koniec: jeśli w czasie pobytu w Rumunii zechcecie zobaczyć miejsca związane z Drakulą, to zapewne traficie do Sighișoary, gdzie znajduje się dom, w którym jakoby w 1431 roku Wład Palownik przyszedł na świat. Cóż, pewności, że tak było, nie mamy, ale nawet jeżeli nie jest to prawda, średniowieczna starówka tego miasta, zresztą wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO, na pewno warta jest zobaczenia. Z kolei jeżeli chodzi o zamki, to sztandarowym zamkiem Drakuli stała się budowla w Branie. Trzeba przyznać, że średniowieczny zabytek robi wrażenie, choć w rzeczywistości z Władem Palownikiem ma niewiele wspólnego. Otóż nie ma wcale powodów, aby zakładać, że w nim mieszkał, bardziej prawdopodobne jest to, że co najwyżej przez kilka dni był w nim więziony. Nie da się jednak ukryć, że siedziba wampira z powieści Stokera odpowiada wyglądowni zamku w Branie, resztę zaś zrobił skuteczny marketing.





Zapora na rzece Ardeșez



Kup książkę



Pozostałości twierdzy Poenari, w której swego czasu zamieszkiwał Wład Palownik, bardziej znany jako Drakula

Warto wejść do zamku choćby dla widoków. Na horyzoncie wylaniają się góry – „nasze” Fogarasze, w których będziemy już za kilka godzin; w dole zaś widzimy wstęgę rzeki Ardeșez. „Z tą żoną Drakuli to musi być bujda” – mówię do Adama. Mam na myśli opowieść o tym, że na widok oblegającej zamek tureckiej armii honorowa kobieta, nie chcąc stać się zakładniczką wroga, rzuciła się z zamkowych murów w przepaść. Legenda mówi, że kiedy wpadła do rzeki, woda zabarwiła się na czerwono – od tej pory Ardeșez nazywany jest „Kobietą Rzeką”. Realia są jednak takie, że rzucić się, owszem, mogła, ale wpaść do wody – szans nijak nie miała.

Przenieśmy się na chwilę w tamte czasy. Oblężenie zamku to rok 1462 – tu-reccy żołnierze, wykorzystując okoliczne wzgórza, dokonywali wówczas bombardowania zamku (już widzę w wyobraźni te rozstawione w oddali katapulty). A jak poradził sobie Drakula? Ano wraz z zaufaną świtą uciekł tajnym tunelem (hmm, widać „bardzo” tę swoją żonę kochał, skoro jej nie zaproponował tego rozwiązania). W ucieczce pomógł mu też fortel. Otóż próbując ratować życie, trafił do wioski, gdzie nakazał kowalowi, by ten podkuł konie podkawkami założonymi... na odwrót, co zmyliło goniących go prześladowców.

Zwiedzanie zamku zajmuje nam około kwadransa. „Ciekawa miejscówka na nocleg...” – stwierdzam w pewnym momencie, bo w czasie podróży często nocuję w miejscach nieoczywistych. Tym razem jednak tematu nie ma – naszym celem są przecież góry, a zresztą, sądząc po opisach, do których potem dotarłam, może i dobrze, że pomysłu nie zrealizowałam.

Poleć książkę





Kup książkę

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion

TRZY KORONY, TARNICA, DZIUMBIER, CHOPOK, GERLACH, WIELKA SYWULA, HOWERLA, PIETROS RODNIAŃSKI, PELEAGA, MOLDOVEANU – nazwy tych szczytów wywołują szybsze bicie serca u każdego miłośnika Karpat. To góry kultowe, obiekty marzeń wędrowców, zapisane w historii turystyki, obrosłe legendami, słynące z rozległych widoków i ciekawostek przyrodniczych.

Książka Moniki Witkowskiej to nietypowy przewodnik po tych budzących respekt, a przy tym stosunkowo łatwo dostępnych szczytach. Znajdziemy w niej wszystko, co potrzebne, by podążając śladem autorki, samemu zmierzyć się z każdą ze słynnych gór. Równie ważną, obok praktykaliów, część tomu stanowią pełne swady relacje z karpaccich wycieczek himalaistki. Jej obserwacje i refleksje, a także wplecione w opowieść dygresje i ciekawostki tworzą wielowymiarowy portret masywów i nadają im swoistą osobowość. Wszystkie one zaś kreślą fascynujący obraz geograficzno-kulturowego fenomenu, jakim są Karpaty.

Z KSIĄŻKI DOWIECIE SIĘ TAKŻE:

- jak św. Kinga radziła sobie z Tatarami
- ile głównych turni mają Trzy Korony
- kto w XVIII wieku latał nad Pieninami na lotni
- czy niedźwiedzie lubią czosnek niedźwiedzi
- czym zajmował się chmarnik
- którą z tatrzańskich gór nazywano Szczytem Stalina
- z czego robi się karpaccy czaj
- dlaczego warto spróbować kofoli
- gdzie urodził się Janosik
- skąd się wzięła nazwa Gorgany
- z czego składa się ikonostas
- gdzie w Czarnohorze działa polskie schronisko
- czy Drakula istniał naprawdę
- gdzie żyje głowaczogłów ardżeszański
- co ma wspólnego goryczka z gencją
- co zrobić, gdy natkniemy się na niedźwiedzia

 Księgarnia internetowa:
<http://bezdroza.pl>

 **Bezdroża**

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://bezdroza.pl/promocje>
Przewodniki najchętniej czytane:
• <http://bezdroza.pl/bestsellery>
Zamów informator podróżniczy:
• <http://bezdroza.pl/newsletter>

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-283-7304-4



9 788328 373044

Cena: 69,00 zł